

Muzyk został drwalem

Dodano: 25.11.2020

"Moja skarpeta jest już pusta, a mam rodzinę, którą muszę utrzymać" - mówi Hubert Biczkowski, muzyk, konferansjer, a od dwóch tygodni także drwal.



Decyzję o tym, żeby całkowicie zmienić branżę podjął we wrześniu, kiedy skończyły się ostatnie koncerty jego zespołu. W sezonie zamiast 150 koncertów, grał zaledwie 15, ale to zawsze były jakieś pieniądze.

Jak mówi w wywiadzie dla portalu onet.pl, we wrześniu większość maili z pytaniem o wydarzenia pozostała bez odpowiedzi. Koncertów nie było, wydarzenia były odwoływane. - A później, nagle, zamknęli nas znowu całkowicie. Bez uprzedzenia, bez pomocy. Najgorsze jest to, że nie wiadomo, ile to potrwa. Mogłem albo siedzieć i patrzeć się w sufit myśląc o tym, jak mi źle, albo wziąć się za siebie i coś zmienić - tłumaczy.

Teraz, kiedy wracam po całym dniu do domu to nawet nie mam siły wziąć do ręki instrumentu. Nic nie kołacze się po głowie. Marzę tylko o tym, żeby zebrać siły na kolejny dzień.

Muzyk swoją decyzję o zawieszeniu działalności artystycznej i zmianie branży opisał kilka dni temu

na swoim profilu na Facebooku.

"Już dawno przestałem liczyć na pomoc Państwa, Rządu, Prezydenta, ZUSu, KRUSu, PUPu i innych wielkich. Kultura zawsze jest u nich na ostatnim miejscu i to się nie zmienia. Zamiast iść tropem artystów z pierwszej ligi, celebrytów, disco-oszusto-polowców i innych płaczących nad swoim losem (pomijam fakt, że niektórzy z nich zarabiają więcej za dzień lub tydzień niż ja w całym sezonie koncertowym) wziąłem sprawy w swoje ręce i zacząłem pracować fizycznie w zupełnie innej branży, w błocie, w deszczu, na wietrze, w słońcu już rzadziej" - napisał.

Źródło: onet.pl

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.